Należytość pocztową opłacono ryczałtem

Nr. 317. Stanisławów, niedziela 29. sierpnia 1926. Rok XXXIX.

Prenumerata mies. dostawą do domu lub przesyłką pocztą 60 groszy

Korespondencje dla Redakcji przyjmuje Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Telefon Nr. 151.

KURJER STANISŁAWOWSKI

POLSKI ORGAN KRESOWY

Cena numeru pojedynczego 20 groszy

Adres Administracji Drukarnia St. CHOWAŃCA Stanisławów, ul. Sapieżyńska l. 4.

Konto P.K.O. 150923

Telefon Nr. 151

Po wakacjach.

Za dni parę zjadą z wywczasów letnich młodzież szkolna i starsi. Za dni parę ożywią się mury miasta i rozpocznie się na nowo praca codzienna, szara.

Za dni parę należy pomyśleć nad programem zadań nietylko swego stanu, za wykonanie których lepiej albo gorzej płacą, lecz przypominając sobie dobre wzory ojców naszych, i nas samych z przed kilkunastu lat, ułożyć program pracy obywatelskiej. Może rok szkolny 1926/27 będzie tym lepszym rokiem odrodzenia poczucia i poczuwania się do wypełniania obowiązków kresowego Polaka.

Niedawno Zarząd Główny T. S. L. i Zarząd Macierzy spierały się, które z Towarzystw więcej pracuje. O ile jednak sądzić po pracach u nas i najbliższych miast prowincjonalnych nie możemy się szczycić intensywnością wysiłków oświatowo-kulturalnych i prawa nie mamy spierać się o palmę pierwszeństwa. A nie jest to winą Zarządu tut. Koła i jego Prezesa, dokładającego wszelkich starań, aby ze swoich obowiązków jaknajlepiej się wywiązać, ale wina leży po stronie społeczeństwa.

Z próżnego i Salomon nie naleje. Wobec ogromu zadań organizacyjnych i oświatowych ani zarząd nie zdoła pokryć wydatków ani trzech ludzi starających się dać popularne wykłady i jaknajczęściej odwiedzać placówki T. S. L., nie spełni swego zadania należycie. Miasto wojewódzkie, liczące dwadzieścia tysięcy z okładem inteligentnych Polaków zdobyćby się mogło na więcej, jak trzech prelegentów i lepiej spełniać swoją misję narodowo-kulturalną. A do pracy organizacyjnej, czyż nie powinno znaleźć się więcej ludzi? Czyż nie powinny w łonie T. S. L. powstawać komitety budowy domów ludowych i kościołów? Kościół w Krymidowie i Komarowie, dom ludowy w Klepkach i Uhornikach, czyż nie powinny znaleźć swoich komitetów, starających się o fundusze w wojewódzkim Stanisławowie!

Zapewne najłatwiej powiedzieć sobie niech ludzie stojący w zarządzie T. S. L. lub Powiat. Organizacji Narod. starają się o subwencje rządowe lub innymi drogami wydobywają pieniądze, niech troszczą się tamci, ale to nie jest ani po obywatelsku ani nie jest godnem kresowego Polaka.

Musimy z siebie wydobyć energji. Nawet własny Rząd nie spełni wobec nas należycie narodowych obowiązków. Wysiłkiem Koła T. S. L. kreowano szkoły polskie w Bednarowie, Załukwi, Klepkach i Łanach. Wobec programu oszczędności rządowych i z przyczyny, że szkoły te nie wykazały po czterdzieścioro dzieci frekwencji, zostają one z dniem pierwszego września zwinięte. Państwo polskie i Rząd polski nie jest w stanie dzieciom polskim zapewnić polskiej nauki na terytorjach narodowo mieszanych. Nie chcemy wdawać się w sądy, czy zarządzenia likwidujące te polskie szkoły znajdują swoje pełne uzasadnienie w budżetowych oszczędnościach, czy tu na kresach nie należało dziatwie szkolnej polskiej, pomimo całego niedostatku budżetowego, umożliwić nauczanie w polskiej szkole. W chwili obecnej musimy pogodzić się z faktem i myśleć nad tem, aby w państwie własnem dzieci polskie nie ulegały rutenizacji w szkołach ruskich albo co najwyżej utrakwistycznych.

Na tem miejscu nie poraz pierwszy podnosiliśmy, że społeczeństwo nawet własną posiadające państwowość nie może zakładać rąk i czekać, aby za nie myślało i pracowało państwo. Społeczeństwo tworzyć i budować musi obok państwa.

Pozostawianie wszystkiego państwu prowadzi do sytuacji podobnych jak obecna, kiedy na barki nasze nagle spada ciężar utrzymania przynajmniej dwóch, z pośród czterech, zwiniętych szkół.

Za wszelką cenę utrzymać musimy szkoły polskie w Klepkach i Bednarowie.

Szkoły w klepkach dlatego, że nie wolno nam pozostawić tych trzydzieściorga dzieci polskich bez nauki, a z powodu odległości do najbliższej szkoły w Zygmuntówce, niepodobną jest rzeczą żądać, aby dziatwa szkolna chodziła do tamtejszej szkoły, — szkoły w Bednarowie dlatego, że posiadamy w tej wsi wspaniały budynek, który winien być wykorzystany, a tamtejsi Polacy muszą być bronieni przed dalszą rutenizacją.

Na T. S. L. w Stanisławowie spadają ciężkie obowiązki materjalne i moralne.

Obowiązki te spełnione być mogą jedynie przy wydatnem poparciu całego społeczeństwa polskiego, dotąd obojętnego i biernego.

Społeczeństwo stanisławowskie zdobyć się musi na dumę, na ambicję nietylko utrzymania placówek, które paść mają, ale i rozwinięcia, rozszerzenia dalszych. T. S. L. zaapelować musi w roku bieżącym do społeczeństwa silniej jak kiedykolwiek, aby zrozumiało, że chodzi tu o sprawę, która każdego dotyczy Polaka. Musi żądać ofiar pieniężnych na opędzenie swoich potrzeb.

Ale nie samych pieniężnych ofiar. Tych kilkadziesiąt środowisk polskich w powiecie naszym należy dobrze obsłużyć. Raz w miesiąc przynajmniej winien każde z nich odwiedzić delegat T. S. L. aby zanieść na wieś polskie słowo i promyk polskiej kultury. Dlatego żądać należy, aby w sekcji czytelniczo-oświatowej T. S. L., znalazło się więcej osób chętnych do pracy.

Czy się znajdą? Sądzimy, że tak, że duma i ambicja polska obronienia placówek, które utrzymaliśmy przez czas niewoli, przemówi do społeczeństwa i wykrzesze z niego iskry zapału, dotąd pod popiołem gnuśności tlące. *v.*

ZE SFER NAUCZYCIELSKICH.

Dziwna obojętność!

„Słowo Polskie" w n-rze 192, stwierdza, że „nasze życie polityczne, uzewnętrzniające się czy to w działalności parlamentu, czy, choćby tylko w codziennem interesowaniu się tzw. opinji publicznej, mimo ośmioletnich doświadczeń, ciągle cechuje brak równowagi i harmonji w ujmowaniu i rozwiązywaniu całości problemów państwowych". Parlament, prasa, opinja całemi miesiącami zajmuje się wyłącznie niemal albo problemami gospodarczemi i finansowemi, albo tylko polityką zagraniczną, albo reformą ustroju, albo partyjnictwem, albo enuncjacjami specjalnych typów emisarjuszy partyjnych i tp. Inne dziedziny zostawia się w zupełnym spokoju i zaniedbaniu; od czasu do czasu tylko najrozmaitsze ciemne egzystencje, na podłożu dogodnych konjunktur partyjnych załatwiają osobiste porachunki.

I tak np. dla potrzeb oświatowych niestety nie widzimy zrozumienia ani u sejmu, ani u rządu, ani u władz samorządowych; w działalności tej nie bierze udziału społeczeństwo. Zadziwia nas ten chłód, czy wręcz obojętność dla najważniejszej sprawy, t. j. kwestji wychowania i wykształcenia przyszłych pokoleń obywateli i uobywatelnienia obecnych szerokich warstw społecznych, które wobec rosnącej demokracji są odpowiedzialne za losy państwa, których mniejsze lub większe horyzonty duchowe odpowiednio zaważą na losach ojczyzny.

S e j m dla oświaty jest zgoła obojętny. Skoro jest debata szkolna, na której ma być omawiana sprawa oświaty, to ławy poselskie świecą pustkami. Większość posłów jest obojętnie a nawet wrogo usposobiona do postulatów dotyczących rozwoju szkolnictwa powszechnego w europejskiem tego słowa znaczeniu. Rzeczą charakterystyczną jest dla nowej demokracji chłopskiej, że demokratyczność zaznacza się niechęcią do szkoły i nauczyciela. Niektóre stronnictwa ludowe z zadziwiającą obojętnością a nawet nienawiścią traktują szk. pow. To, co powinno być podstawą i programem stronnictw ludowych, ginie i gaśnie w obojętności i zapomnieniu przedstawicieli szerokich warstw chłopskich. A co jest rzeczą bardzo przykrą, że ci przedstawiciele ludu wsłuchują się w każdy szept najciemniejszych włościan przeciw szkole. Stronnictwa ludowe są echem najciemniejszej opinji nieuświadomionego ludu. Ten sejm ludowy, który miał dać nową myśl, wytyczyć drogi demokracji przez oświatę, ten właśnie sejm niesłychanie zlekceważył sobie sprawy szkolne.

R z ą d. Nieczułość rządów na sprawy oświatowe jest także zdumiewająca. M. W. R. i O. P. traktuje szk. powsz. po macoszemu; jest ono zawsze na szarym końcu, lekceważy je. Ustawy uchwalone o szkolnictwie wkrótce zostają zagrzebane pod popiołem biurokratyzmu lub toną w biernej albo ciemnej fali nieuświadomionej lub niechętnej opinji publicznej. W najlepszym razie wykonuje się ustawy, ale w tak celowo błędnej interpretacji, że dopiero po licznych sporach rozstrzygają wyroki Trybunału administr. Przypuszczamy, że w M. W. R. i O. P. istnieje specjalna komisja szukania i badania kropek i prze-

---

Dr. LEON FEIL.

Wykłady o gruźlicy.

Część I. Ogólne uwagi o gruźlicy.

Do licznych klęsk powojennych, jak, bieda, nędza mieszkaniowa, bezrobocie, przyłączyła się jedna z najważniejszych klęsk społecznych gruźlica.

Już przed wojną pożerał ten straszliwy moloch tysiące ludzi, przeciętnie co 8-my człowiek umierał na gruźlicę, a przy sekcjach ludzi zmarłych z powodu innych cierpień znaleziono w 80—90% znamiona gruźlicy istniejącej lub też przebytej.

Że gruźlica jest klęską społeczną stojąca w ścisłym związku z ogólnym podupadłym stanem materjalnym mieszkańców, nędzą mieszkaniową, złem odżywieniem się, świadczą o tem daty statystyczne z czasów przedwojennych, zebrane np. w Niemczech.

Tak oto zbadanie związku przyczynowego między gruźlicą, a stanem materjalnym mieszkańców dowodnie nas przekonywa, że n. p. u ludzi zarabiających w Niemczech przed wojną rocznie mniej, aniżeli 1200 marek niem. ilość procentowa wypadków gróźliczych była największa, spadała natomiast stopniowo ze wzrostem dochodu rocznego, obniżając się zaś, prawie do zera przy dochodach rocznych wynoszących 50000 marek niem.

Nie znaczy to, że pieniądz stoi na przeszkodzie rozwojowi gruźlicy, stwierdzić jednak należy, że przy wyższych dochodach istnieje możność zamieszkiwania odpowiednich ubikacji, szanowanie ciała fizycznie i umysłowo, możność odpowiedniego odżywiania się i pobytu dowolnego w okolicach korzystnych dla zdrowia.

Również istnieje ścisły związek przyczynowy między nędzą mieszkaniową, a szerzeniem się gruźlicy, ponieważ w rodzinach zamieszkujących 6 pokoi i więcej, wypadki gruźlicy są bardzo rzadkie, ilość ich jednak wzrasta ze spadkiem ilości ubikacji i jest największa przy skupieniu się rodziny w jednej izbie; co jest zupełnie naturalnem i logicznem, gdyż skoro kilka osób zajmuje mieszkanie większe, stoi większa ilość powietrza do dyspozycji, ponadto umożliwia to izolacje już chorych i przeszkadza tem samem przejściu zarazka na innych członków rodziny.

Ścisły związek istnieje również między gruźlicą, a zawodem człowieka. Tak, podaje statystyka, że największa ilość osób choruje na gruźlicę wśród kelnerów, dalej zajmują miejsce w statystyce po kolei szczotkarze, krawcy, nauczyciele, najmniej natomiast straszliwej chorobie gruźlicy ulegają księża i wolne zawody.

Kelnerzy z tego powodu ulegają w największej stosunkowo liczbie choroby gruźlicy, iż przeważna cześć dnia i nocy przebywają w lokalach w których zwykle skupia się znaczna ilość osób, przyczem na każdą osobę przypada tylko mała ilość powietrza, nadto przyłączają się do tego częste noce nieprzespane i nadużywanie alkoholu, ogółem nieregularny tryb życia. Podobnie, dzięki najczęściej złym warunkom hygienicznym i stale natężonej pracy klatki piersiowej, zawdzięczają nauczyciele wybijanie się w cyfrach statystycznych gruźlicy.

Położenie miejscowości odgrywa dalszą rolę w rozwoju gruźlicy, i tak ludzie żyjący w miastach chorują na gruźlicę nieporównanie częściej, aniżeli ludność wiejska; z pośród miast natomiast wyszczególniają się głównie centra fabryczne, a to wskutek znacznego skupienia się osób, tak w domu jakoteż we fabrykach, ponadto dzięki ciężkiej pracy fizycznej i nieodpowiedniemu odżywianiu się.

Ludność krajów północnych i okolic zimniejszych rzadziej choruje, aniżeli ludność okolic upalnych, południowych.

Na podstawie powyższych kilku zestawień, dojdziemy łatwo do wniosku, że gruźlica jest klęską społeczną, związana z kwestją zarobkową, z ogólnym dobrobytem, oraz kwestją mieszkaniową.

Ogólnie i w obrębie powyższych komplikacyj okazują pewne narody specjalną odporność przeciw gruźlicy, więcej lub mniej; któratо odporność jest częściowo dziedziczna, zmienia się jednak przy zmianie klimatu i okolicy.

I tak mieszkaniec żyjący długie lata w Zakopanem, skłania się łatwiej ku gruźlicy przy przeniesieniu do miasta nizko położonego.

Prócz jednak tej wrodzonej odporności odgrywa rolę stopień kultury narodu, im wyżej, tem korzystniej się przedstawia, gdyż tem łatwiej pojmuje się możność przenoszenia i rozwleczenia gruźlicy na współludzi podczas stykania się z nimi w pociągach, lokalach publicznych i t. d., ponadto tem racjonalniej następuje odżywianie się i tem hygieniczniej przedstawiają się warunki pracy jakoteż hygjena miast przy istniejącej kanalizacji, wodociągach i innych urządzeniach, cechujących stopień kulturalny danego narodu.

Skoro zechcemy segregować gruźlicę według płci, otrzymamy wyniki bardziej niekorzystne dla mężczyzn, a korzystniejsze dla kobiet, a to dzięki warunkom rozmaitym, w których przedstawiciele jednej i drugiej płci żyją.

Mąż zmuszony od wczesnych lat pracować fizycznie lub intenzywnie umysłowo, jako głowa rodziny, obita troskami o dom, nieregularność w odżywianiu się i brak możności odpoczynku, wszystko to wyjaśnia, dlaczego stosunkowo więcej mężczyzn choruje i umiera na gruźlicę, aniżeli kobiet.

Oto uwagi ogólne o gruźlicy, a w następnych rozdziałach omówimy gruźlicę szczegółowo.

Koniec dyktatury Pangalosa.

PANGALOS. KONDURIOTIS.



Generał Kondylis, przywódca narodowych republikanów, obalił dyktatora Pangalosa, którego wraz z swoimi ministrami zaaresztował. — Admirał Konduriotis, należąay do najbardziej znanych rodów greckich został wezwany do objęcia prezydentury.

cinków, która celowo przeistacza ducha ustawy w rozporządzeniach wykonawczych. Także ze strony rządu nie możemy zauważyć zapału do przyjścia z pomocą szkołom. Zresztą polityka rządu, jeśli chodzi o budowę szk. nie może iść po linji ciemnych elementów, lecz musi zaszczepiać poczucie konieczności reform.

Społeczeństwo. Odczuwa się też ogromny brak współpracy społeczeństwa. O oświacie mówi się u nas życzliwie, ale tylko w momentach uroczystych. Szerokie masy sądzą, że byle jaki barak i nauczyciel, to wszystko, czego wymaga szkoła. (chyba z punktu widzenia ogólnego, bo lokalnie nowowybudowany budynek szkolny przy ul. Matejki przeczy temu. — Przyp. red.) W języku salonowym mówiąc, dąży się do utrzymania chamskich szkół, a zresztą na wyższych zebraniach, wyższe umysły zajęte wyższą polityką pomijają stale kwestję związaną z oświatą narodową.

Ileż to razy się zdarza, że ojcowie palą dzieciom książki, niszczą zeszyty, nie posyłają dzieci do szkoły. A nauczyciela ogólnie odsądza się od czci i praw.

Musi przeto nauczycielstwo walczyć z wstecznemi falami niechęci, z lekceważeniem szkoły. Społeczna rola nauczycielstwa jest powszechnie znana i oceniana w słowie i piśmie, nikt jej nie przeczy, mało kto jednak czynnie współdziała. Dlatego znaczny odsetek wysiłków nauczyciela idzie na marne w pracy nad dziećmi, gdyż rodzice nie współdziałają ze szkołą, a nawet nieoświeceni przeciwstawiają się jej. (Jako środek zapobiegawczy uważa red. organizowanie „kół rodzicielskich; spopularyzowanie tej idei powinno nauczycielstwo uważać za swój obowiązek. — Przyp. red.) Przyczyną tego wszystkiego jest ogólna ciemnota mas z jednej strony, a z drugiej bezgraniczna obojętność sfer oświeconych, zamkniętych w ciasnym kręgu swoich, najbliższych zainteresowań, najczęściej małych, drobnych, egoistycznych.

A ogólnie szkoły powszechne lekceważy się na każdym kroku, spycha się ją do rzędu ogłupiającej bakalarni, jakby taką była i taką z natury pozostać miała.

Społeczeństwo musi obserwować pracę nauczyciela. Ludność musi przestrzegać wykonania obowiązku szkolnego, zgłaszać wszystkie dzieci w wieku szkolnym, przestrzegać regularnego uczęszczania, aż do ukończenia szkoły. Pomiędzy domem a szkoła powinien być silniejszy kontakt. (Koła rodzicielskie. — Przyp. red.)

Społeczeństwo powinno brać żywy udział w radach szkolnych, w zgromadzeniach rodziców; należy pilnować spraw szkolnych w gminach i sejmikach. Od kandydatów na posłów wymagać wypowiadania się w sprawach szkolnych i nie wybierać tych, którzy, jak wielu dzisiejszych posłów, nie mają żadnego zrozumienia dla potrzeb oświaty i szkolnictwa.

Prasa natomiast, jeśli chodzi o oświatę powszechną, nie drukuje wogóle artykułów z tej dziedziny, a jeżeli czasem pokaże się pewna rozprawka, to tchnie konserwatyzmem, jadem trującym stara się pogryźć szkoła .powszechne. (np. w „Rzeczypospolitej" p. Jarecki, — „Słowo polskie", „Głos narodu" i inne).

Dlatego jesteśmy zmuszeni uderzyć na alarm, zbudzić z tego uśpienia, otworzyć oczy społeczeństwu, że tu idzie o duszę narodu, oto jaka ona ma być w przyszłości. Musi się rozkołysać sumienie publiczne.

Albin Jakiel.

KRONIKA.

Początek roku szkolnego 15-go września 1926. Kuratorjum O. S. Lwowskiego, rozporządzeniem z dnia 25. sierpnia 1926 Nr. O.—2371/26 wskutek zarządzenia Minist. W. R. i O. P., polecił rozpocząć rok szkolny 1926/27 we wszystkich szkołach państwowych i prywatnych dnia 15-go września 1926. — Dodatkowe wpisy odbędą się dnia 30. i 31. sierpnia b. r.

Dyrekcja II. gimn. państw. w Stanisławowie podaje do wiadomości, że rok szkolny 1926/27 rozpocznie się nabożeństwem o 8 godzinie rano dnia 15. września. — Egzamina poprawcze odbędą się 13. i 14. września o godz. 8 rano.

Niebywałą reklamę urządzili dwaj studenci ze Lwowa P. T. Firmie Baczewskiego, urządzając dzień najlepszej wódki, a przy tej sposobności sprzedając jednodniówkę na budowę pomnika w Zadwórzu.

Komitet „Chleb głodnym dzieciom" na posiedzeniu z dnia 9 go sierpnia b. r. rozdał między ochronkę i biedną dziatwę następujące kwoty: Ochronka S. S. Służebniczek 100 zł, L. K. 15 zł, K. J. 30 zł, P. J. 20 zł, W. St. 20 zł, K. W. 15 zł, D. K. 10 zł, Ł. J. L. 15 zł, M. H. 10 zł, S. W. 10 zł, L. K. 10 zł, P. J. 20 zł, S. K. 10 zł, Towarzystwo Wincenty a Paulo 40 zł, H. 10 zł G. 10 zł, Z. 15 zł, Ch. 10 zł, F. 10 zł. Razem 380 zł. — Wpływy na miesiąc sierpień będą podane w przyszłym miesiącu. Za Komitet: *Zofja Migocka, Ertlowa.*

Koncert orkiestry „Harmonji Kolejowej" odbędzie się w niedzielę dnia 29-go b. m. o godzinie 4-tej popołud. w ogrodzie browaru Sedelmajera.

„Tydzień Lotniczy" odbędzie się w Stanisławowie od 3. do 10 października 1926. W czasie tym urządza Wojewódzki Komitet Ligi Obrony Powietrznej Państwa w Stanisławowie zbiórki uliczne. — Dokładny program uroczystości podany będzie z początkiem września. — O tem zawiadamia się tą drogą miejscowe koła L. O. P. P.

Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie rozpisała przetarg publiczny ne dostawę 196.000 sztuk podkładów na rok 1927. — Termin do wnoszenia ofert upływa dnia 20-go września b. r. — Bliższych informacji zasięgnąć można w Wydziale Zasobów wymienionej Dyrekcji, gdzie też otrzymać można formularze ofertowe, a to bezpośrednio lub pocztą za nadesłaniem należytości na porto.

Obiecująca piekarnia. Onegdaj przyniesiono do naszej redakcji chleb, zakupiony w sklepie na Knihininie-Kolonji, a wypieczony, wedle informacji kupca, w piekarni Feuera przy ul. Lipowej. Chleb ten przedstawia istotnie obraz politowania godny. Przedewszystkiem bowiem smak chleba gorzki i piekący, cała zaś górna skórka pokryta jest błotem, trocinami i końskiem łajnem. Przy pierwszym zaraz kęsie chleba nabywca musiał go wypluć z ust i bochenek odłożyć, jak jednak przedstawiałaby się sprawa, gdyby go kupili ludzie biedni za ostatnie grosze? Pozatem chleb cały jest tak blady, jakby go pieczono nie w piecu, lecz na słońcu, a tradycyjny „zakalec" przypomina okaz niewidziany od tysięcy lat. Spodziewamy się, że Urząd Zdrowia przy naszym Magistracie zajmie się tą sprawą i rozciągnie baczniejszą opiekę nad tą „hygjeniczną" piekarnią. Sam chleb zresztą jest do oglądania w naszej redakcji.

Skromna prośba do lotników. Mieszkańcy ul. Lipowej zwracają się tą drogą z uprzejmą prośbą do Dowództwa eskadry lotniczej, która obecnie bawi w Stanisławowie, aby wydało rozkaz szoferom aut, dotrzymywania przepisanej szybkości, a nie urządzania wyścigów autami ciężarowemi z wskaźnikiem 60 km. na godzinę. Ulica Lipowa jest jedną z najpiękniejszych ulic miasta, doprowadzona do porządku wielkim nakładem gotówki, stanowi dziś raczej rodzaj korsa spacerowego, dlatego niechby życzylibyśmy sobie, aby fantazje panów „szoferów ciężarowych" pociągały za sobą powtórne wydatki Magistratu na adaptację ulicy, co przecież zresztą idzie i tak z naszych podatków.

Zwyrodniałe dzieci. O pomoc i opiekę nad własnymi synami zgłosił się onegdaj na policję Onufry Hohol (Długa 42), którego ci zwyrodnialcy tak nieludzko skatowali, że stary o mało ducha nie wyzionął. Do jakich granic dochodzi zuchwałość apaszów, świadczy fakt, że w biurze policyjnem jeden z nich rzucił się na ojca, bijąc go i obrzucając stekiem ordynarnych przekleństw i dopiero kilku policjantów zdołało wydrzeć nieszczęśliwą ofiarę z rąk kata. Młodszy 17-to letni Stanisław jest bez zajęcia, starszy 19-to tetni jest subjektem sklepowym. Obu doniesiono za ciężkie uszkodzenie ciała.

Włamania. Dnia 5. b.m. około godziny 23-ciej nieznany sprawca włamał się zapomocą wyjęcia szyby u drzwi wchodowych i odkręcenia zakrętki od mieszkania Meschulima Beznera, zam. w Stanisławowie przy ul. Szewczenki l. 62 i skradł na tegoż szkodę: 1 ubranie granatowe, 2 m. sukna popielatego na ubranie, 1.75. m. sukna popielatego ciemnego, 1.75 m. sukna czarnego, 1.20 m. granatowego, 86 zł. gotówką i 2 dolary, łącznej wartości 421 zł. i 2 dolary.

Dnia 26. VII. b. r. około godz. 20-tej dostał się nieznany sprawca przez otwarte okno do mieszkania Juljana Baczyńskiego zam. w Stanisławowie przy ul. Brzegowej l. 13. skąd skradł 1 mandolinę włoską, 12 koszul damskich, przody haftowane, 6 par majtek damskim u dołu haftowane, 11. koszul męskich z tych dwie koloru żółtego w granatowe pasy, 2 białe w zielone pasy, 7 kalesonów białych z tych 3 znaczone monogramem J. B. zaś reszta kroju amerykańskiego, 2 płóciennie firanki, 1 halka kombinowana biała z monogramem M., ogólnej wart. 560. zł.

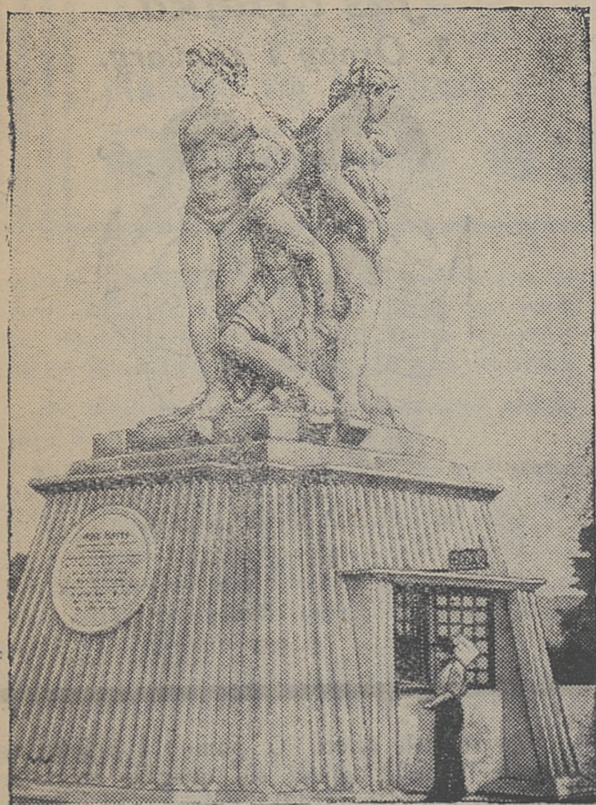
Dnia 13. lipca b. r. podczas nieobecności Eljasza Mellera, zam. w Stanisławowie ul. Sedelmajera l. 9. dostał się nieznany sprawca do mieszkania przez otwarte okno, z kuchni przeszedł do pokoju, gdzie leżącymi kluczami na łóżku otworzył szafę, skąd: skradł 6. koszul męskich kolorowych i 1 poszewkę biała, łącznej wart. 130 zł.

Dnia 30/VII. b. r. porą południową nieznany sprawca dostał się przez otwarte okno do mieszkania Henryka Puschs, zam. przy ul. 3. Maja 1a w Stanisławowie i skradł na tegoż szkodę 1 futro męskie, wierzch z sukna angielskiego brązowego, wewnątrz podbity skórkami z tygrysa, z kołnierzem krymskim, wart. 100 dolarów.

Dobry szwagier. Komis. P. P. w Stanisławowie donosi. że dnia 10. b. m. z głosił Józef Burghardt, zam. przy ul. Belwederskiej l. 98. że szwagier jego Władysław Borys, mieszkający w jednym domu zabrał jego ubranie a to spodnie, bluzkę, kamizelkę, i zarzutkę ze sukna popielatego wart. 80 zł. i zbiegł dnia 5. sierpnia b. r. w niewiadomym kierunku. Nazwany jest wzrostu średniego, krępy, włosy kręcone, brunet, liczy lat 19.

Sprytny rowerzysta. Komisarjat P. P. donosi, że dnia 16. b. m. zgłosiła na dyżur tamt. Komis. Amalja Rappaport, zamieszkała przy ul. Kazimierzowskiej l. 52, że dnia 12. b. m. Zdzisław Skrocki, uczeń 4 kl. gimn. zam. przy ul. Wołczynieckiej l. 18 wypożyczył u niej na jeden dzień rower do przejażdżki, którego dotychczas

Pomnik trafiką.



W cokole pomnika na moście w Pradze znajduje się kiosk tytoniowy. Czy autor posągu rzeźbiarz Stursa może być z tej praktycznej przeróbki zadowolony, niech osądzą Czytelnicy.

nie zwrócił i zbiegł z domu rodziców w niewiadomym kierunku. Opis roweru: marki „Puch", używany, Nr. rejestr. St. 524, mufa niklowa, przy kierownicy brak korków, tylny płaszcz połatany, lewy pedał przydrutowany, brak ochraniaczy, duży zwykły dzwonek, hamulec przy kierownicy nie funkcjonuje, wart. 120 zł. Opis osoby: lat 15, wzrost stosownie do wieku średni, ubranie ciemno-popielate, spodenki krótkie, marynarka studencka, z tyłu pasek, czarne sznurowane buciki, czarne pończochy, bez czapki; oczy piwne, czoło duże wypukłe, twarz podłużna szczupła, śniadej cery.

Krwawy występ apaszów. Osławiona „Górka" dała znów ponury znak życia świadczące jak zbrodnicze elementy gnieżdżą się w tamtych stronach, Na powracającego spokojnie z pracy Władysława Skotnickiego. pisarza kancelaryjnego magazynów kolejowych napadli Józef Andrejczuk, Jan Szczucki, i Bronisław Jedliński, wszyscy zamieszkali przy ul. Wołczynieckiej i tak go pokłuli nożami, że nieszczęśliwa ofiara zmarła na drugi dzień w szpitalu. Śp. Skotnicki prowadził się pod każdym względem wzorowo był lubianym przez przełożonych i kolegów i utrzymywał ze skromnych dochodów liczną rodzinę to też śmierć jego wywołała szczery żal i oburzenie na morderców. Wszystkich ich aresztowano i spodziewać się należy, że nie minie ich surowa kara.

Uczciwy złodziej. Trochę to parodoksalnie wygląda, ale ciekawy taki wypadek zanotowała ostatnio kronika policyjna. Oto Rozalja Hrycak z Łyśca doniosła policji, że z wozu na placu Trynitarskim skradł jej nieznany sprawca pakunek z garderobą wart 55 zł. i torebkę ręczną z kwotą 5 zł. Tego samego dnia „nieznany" zgłosił się sam na policję i oddał wszystkie rzeczy mówiąc, że nie przedstawiają dlań żadnej wartości w zamian prosząc by nie robiono z tego użytku. Jest nim Jakób Malter, lat 15 (Ugodna 22) karany już za kradzież. Możliwe, że ten szlachetny gest wzruszy sędziego śledczego, bo, jak to mówią, wilk syty i koza cała.

Amator gęsi. Niezwykle ciężkim prześladowcą gęsi okazał się Roman Dowhaniec (Romanowskiego 13), który założywszy sobie główną siedzibę nad Bystrzycą kradł tamże systematycznie po kilka szuk gęsi dziennie. Wkrótce stał się postrachem wszystkich właścicieli ptactwa i dopiero kres temu położyła policja aresztując złodzieja i odstawiając do aresztów sądowych.

Fałszywe 1 złotówki. Komis. P. P. w Stanisławowie doniósł tut. Ekspoz. pismem z dnia 21. sierpnia b. r. l. 9423/26, że dnia 19. b. m kapral 48. pp. Tyka Józef kupując znaczki pocztowe na poczcie głównej wręczył urzędnikowi Kędzierskiemu fałszywą monete 1 zł. Przeprowadzone dochodzenia przez P. P. P. w Nadwórnie wspólnie z żand. wojsk. wykazały, że kapral Józef Tyka otrzymał monetę fałszywą od st. szer. Emanuela Ochmana, ten zaś otrzymał od Marji Hawryluk za sprzedany chleb. Przesłuchana Marja Hawryluk przyznała, że kupiła chleb od st. szer. Ochmana, za który zapłaciła monetą 1 zł., którą dostała od nieznanego osobnika za sprzedane mleko. Moneta jest zrobiona z cyny i ołowiu, jest dobrze udana, a rzucona na stół wydaje głuchy dźwięk.

Wykrycie pokątnej fabryki paszportów w Warszawie.

W roku 1924 wpadła tut. Ekspozytura polic.-śledcza na trop szajki, trudniącej się nielegalnem pośrednictwem w emigracji do Ameryki na czele której stali dwaj izraelici stanisławowscy Benzion Schächter (Ugodna l. 12) i Leon Szolz r. Kimmel (Brzegowa l. 27) Obu wymienionych aresztowano wówczas i odstawiono do sądu, gdzie ukarani zostali prawomocnym wyrokiem za występek z t. zw. ustawy emigracyjnej już w toku śledztwa policyjnego okazało się jasnem, że ofiary swojej, wśród których było kilku osobników, w wieku poborowym wywieźć musieli zagranicę na podstawie fałszywych paszportów, ale faktów konkretnych nie można było zebrać gdyż wszyscy klienci szajki byli już w Ameryce.

Dopiero w ub. miesiącu jeden z nich powrócił z Nowego świata i udzielił Ekspozyturze tak jaskrawych dowodów, że przystąpiono niezwłocznie do dalszego śledztwa, które uwieńczone też zostało dodatnim wynikiem.

Nici dochodzeń pobiegły aż do Warszawy, gdyż okazało się, że Schächter i Stolz jeżdżąc po okolicznych jarmarkach zbierali chętnych do wyjazdu do Ameryki zobowiązując się za sowitem wynagrodzeniem w dolarach załatwić wszelkie choćby nawet najbardziej niemożliwe „formalności" łącznie z paszportem i w tym celu wywozili swych kandydatów do Warszawy, Tam w porozumieniu z „kolegami" stołecznymi ograbiali ich doszczętnie niemal z posiadanej gotówki i wręczywszy im fałszywe dokumenta i paszporty odwozili do Hamburga lub Gdańska.

Ekspozytura tutejsza wysłała więc dwóch wywiadowców do Warszawy wraz z aresztowanymi Schächterem i Stolzem i tam łącznie z policją stołeczną wykryto przy ul. Nowolipie l. 52 fabrykę fałszywych paszportów, na czele których stał niejaki Abraham Szejnauk wraz ze swą żoną.

Wywiadowcy stanisławowscy udając gości chcących dostać „lewe" dwa paszporty podeszli sprytnie żonę Szejnauka, która nie przeczuwając postępku odkryła przed nimi wszelkie arkana fabrykacji i dopiero wówczas zdemaskowali się i przystąpili do dalszych dochodzeń. W domu zacnych małżonków znaleziono istotnie niezbite dowody winy w postaci fałszywych pieczęci, dokumentów, paszportów i t. d. ustalono, że Schächter i Stolz byli agentami fabryki na Małopolskę wschodnią działając w ścisłem kontakcie i przywożąc raz poraz partje nowych ofiar.

Akcja cała uwięczona więc została pełnem sukcesem, fabrykę „zatrzymano w ruchu", warszawskimi oszustami zajęły się władze stołeczne, a Schächtera i Stolza przywieziono z powrotem do Stanisławowa gdzie po całkowitem dokończeniu dochodzeń doniesiono ich Prokuraturze Państwa.

Groźne zaburzenia chłopskie w pow. nadwórniańskim.

Stanisławowskie władze bezpieczeństwa zaalarmowane zostały w ubiegłym tygodniu niezwykle zuchwalą a nawet krwawą rewoltą chłopską we wsi Sadzawce, pow. Nadwórna.

Zajście to jakkolwiek wynikłe na tle czysto lokalnem i ekonomicznem, świadczy o bardzo niebezpiecznem warcholstwie i rozpolitykowaniu wsi ruskiej, która nie czując silnej ręki rządu a kierowana wrogiemi dla Państwa jednostkami, ośmiela się wystąpić zbiorowo w formie niezwykle groźnej. Jakkolwiek miało ono miejsce jeszcze w dniu 13. b. m., czekaliśmy cierpliwie na ukończenie dochodzeń policyjnych, chcąc dać czytelnikom wierny obraz wypadków.

Komisarzem rządowym gminy Sadzawka jest od kilku lat Wasyl Jakubiak, człowiek nadzwyczaj dzielny i energiczny, stojący twardo na gruncie bezstronnej lojalności, z drugiej zaś strony pracujący z niezmiernym pożytkiem dla gminy. Nic dziwnego, że człowiek taki był solą w oku kilku szowinistów ukraińskich, którzy widzieli w nim odszczepieńca i jak mogli podrywali mu kredyt moralny u mieszkańców gminy. Starali się również wszelkimi sposobami pozbawić go urzędu, ale każda komisja badająca rzekome nadużycia, kończyła się tylko uznaniem dla pracy Jakubiaka, jego uczciwości i energji.

Ostatnią sprawą drastyczną stała się kwestja tłoki gminnej, wynoszącej w całości około 1000 morgów, której część na wniosek Jakubiaka postanowiła rada gminna wydzielić, zalesić i okopać rowem, chcąc tym sposobem zyskać z czasem dla gminy własny las. Nie podobało się to kilku wichrzycielom, którzy poczęli podżegać systematycznie i niestrudzenie ludność i terroryzować niektórych członków rady gminnej do tego stopnia, że uchwałę cofnięto. — To oświadczenie radnych posłał Jakubiak Radzie pow. w Nadwórnej, która dla zbadania zarzutów wysłała dnia 12 b. m. do Sadzawki leśniczego p. Kamińskiego. Zaelektryzowało to wichrzycieli i chodząc od chaty do chaty poczęli podżegać ludność, że Jakubiak chce tłokę sprzedać, odstąpić rządowi i t. p. Dnia 13. b. m. około godziny 10-tej rano zebrał się na gościńcu tłum chłopstwa w liczbie około 400 osób, uzbrojony w siekiery, widły i cepy i z okrzykiem: „bić, zabić wójta", ruszył pod budynek gminy. Zdając sobie sprawę z grozy sytuacji bawiący w Sadzawce komendant posterunku P. P. w Łanczynie przod. Niemczyk, wyszedł przed tłum chcąc przemówić i uspokoić, ale w tej chwili posypał się na niego grad kamieni tak, że pod naporem tłumu musiał się cofnąć. Tłum ruszył dalej a ujrzawszy kom. Jakubiaka, runął na niego. Jeden z chłopów ciął go dwa razy siekierą w ramię i plecy, na głowę jego i sekretarza gminnego posypał się również grad kamieni, co widząc obaj, uciekli w sąsiednie ogrody, gonieni zajadle długo jeszcze przez rozwydrzony tłum.

W parę godzin później przysłano z Nadwórnej silny patrol policyjny w ilości 10 osób, ten jednak widząc prowokacyjną postawę tłumu, chcącego doprowadzić rozmyślnie do użycia broni palnej, ograniczył się jedynie do utrzymania możliwego spokoju. Wieczorem dopiero rozpoczęto śledztwo, którem z całą energją kierował powiatowy komendant P. P. p. komis. Iwaszko. Ustalono 28 nazwisk najbardziej winnych, których na wyraźne polecenie władz administracyjnych nie aresztowano, chcąc za wszelką cenę uniknąć rozlewu krwi, o który wobec wzburzenia tłumu nie było trudno.

Jeszcze w dniu 14-go b. m. wrzało w Sadzawce, gromadziły się na gościńcu tłumy chłopstwa, a głównie napół oszalałych bab, starających się za wszelką cenę sprowokować policję, dopiero na groźbę sprowadzenia wojska zdołano wieś uspokoić.

Dziś akta dochodzeń znajdują się już w Prokuraturze Sądu okr. w Stanisławowie, który zajął się energicznie śledztwem wstępnem.

JERZY ZARZYCKI.

Z życia młodzieży.

(Kilka słów o ruchu umysłowym wśród młodzieży w ostatnich latach).

W obecnym czasie wakacyjnej kanikuły, braku senzacyjnych emocji w życiu i na ekranach kinowych, wartoby wreszcie wspomnieć coś i o ruchach umysłowych naszej młodzieży, bez względu na to, jaki będzie ewentualny rezultat i ile w przyszłości możnaby stąd wynieść korzyści. Nie martwmy się jednak tem, że jeden i drugi, rzuciwszy okiem po fejletonie, pójdzie dalej, aby znaleźć coś ciekawego w kronice czy też ogłoszeniach matrymonjalnych. Historykom przyszłości zostawmy sąd o naszem obecnem pokoleniu a notujmy tylko fakta z obowiązku kultury i dziennikarstwa.

Lat temu kilka wstecz w ówczesnej ósmej klasie II. gimnazjum w Stanisławowie zebrało się kółko studentów — do którego też i nadpisany należał. Ludziom tym formalnie przewróciło się w głowie. Zachciało się im być luminarzami młodzieży — w tem rzeczywiście lepszem znaczeniu — zachciało się im iść z własnem słowem drukowanem między współkolegów, ażeby łączyć ich razem dla wspólnej pracy, dla kultywowania przewodnich ideałów. Zapału było dużo, ludzi do roboty mniej, środków technicznych i pieniędzy najmniej. Ale — przy pomocy profesorów — praca kilku zapaleńców dawała niezłe rezultaty. Wyszło ogółem 7 numerów miesięcznika „Nasza Myśl", dwa drukowane, pięć litografowanych. O czem pisaliśmy? O przejawach życia naszego, zasadniczo. Znalazło się też w piśmie tem kilkanaście popularnych artykułów naukowych, nowelek, wierszy, korespondencyj, kącików humorystycznych i t. p. Toż to było w ówczesnej ósmej klasie humoru wiele i fantazji — bo przecież wydawaliśmy pismo, prawdziwe pismo, nakładem dochodzące do 500 egzemplarzy! Toż to było nieraz śmiechu, gdy się zaczęło marzyć o własnych korespondentach z Konstantynopola. A z technicznej strony — można było boki zrywać. Jeden z redaktorów brał pod pachę 80 egzemplarzy i jako administrator szedł do seminarjum żeńskiego, gdzie go przyjmowano z otwartemi rękoma i wypłacano obfite pieniążki za poprzednie numery. Tak to kombinowany żywot wlokło pismo, aż matura położyła kres na jakiś czas i trzeba było powoli śpiewać „requiem aeternam". Były coprawda, i w latach następnych próby sukcesorów wskrzeszenia owej „Naszej Myśli", niestety już mało produktywne, albo zgoła bezowocne.

Dziwnym trafem za lat parę dwu inicjatorów „Naszej Myśli" znalazło się na gruncie akademickim obok siebie. Jeden z nich, Specht Zdzisław, mimo całej swej matematycznej ścisłości, był dalej niepoprawnym fantastą na punkcie „dziennikarstwa" i z zapałem zaakceptował plany przedłożone mu przez nadpisanego. Ogarnęła nas gorączka, prawdziwa lawa strugą przelewała się przez nasze żyły, czuliśmy zapał święty, czuliśmy, wgłębiwszy się przez kilka lat w uniwersyteckie zadania, że pisma takiego bardzo potrzeba. Myśl nowa zaczęła wyłaniać się z fantazji, przybierać co raz to realniejszych kształtów, gdy inicjatorzy śpiąc w jednym pokoju, budzili się naraz wśród nocy i drżącym ze wzruszenia głosem udzielali sobie rad, spostrzeżeń i wskazówek.

Pierwsze dnie organizacji nowego miesięcznika przechodziły jak w kalejdoskopie, tyle było spraw przedwstępnych do załatwiania, tyle interesów. Redaktorzy, jak opętani, snuli się po ulicach i łapali za frak wpływowsze osobistości, krzycząc:

— Pismo tworzymy! Nowe pismo! Myśl Akademicką!

— Twórzcie, twórzcie, użyczymy wam poparcia — słychać było silny odzew.

Nie czuliśmy żadnych przeszkód. Wszystko dla nas było igraszką I strajk drukarski i napastliwe wystąpienia jednostek i stowarzyszeń. I tak bezczelne i ironicznie podłe zarzuty, że nie warto było nawet oglądnąć się w tą stronę.

Wyszedł wreszcie pierwszy numer. Rzuciliśmy wielkie hasło, które odrazu zaczęliśmy wprowadzać w czyn. Czekaliśmy tylko drobnej pomocy z zewnątrz. A potem nadszedł okres zmagań administracyjnych z inflacją pieniądza, wekslami dolarowemi i okres zmagań osobisto-redakcyjnych, szukający jasnej prawdy a zbijający podłe kłamstwo i fałsz. Cóż — widać tym drugim narazie trzeba było zwyciężyć.

Jeszcze jeden numer miesięcznika zabłysnął nowem światłem, nowemi myślami — a potem zaczęła zapadać nieustępliwa, zimna noc. Jedno już wtedy wiedzieliśmy, że na zawiść nie ma ratunku, że jest ona silniejszą ponad wszystko to, co jest w naszej mocy. Jeszcze kilkakrotne wysiłki — ale już zupełnie nadaremne. Trzeba sobie było zdać sprawę ze wszystkiego i na chłodno pójść pod rzekomą gilotynę. Myśl Akademicka przestała istnieć. Ale ranek nie zastał nas zgnębionych na polu bitwy. „Być zwyciężonym i nie ulec — to zwycięstwo" — powiedział największy mąż współczesnej Polski. Krzepiła więc nas sama prawda, która bole wynagradza, krzepiło nas zaufanie starszego społeczeństwa, radowaliśmy się tem, że koło siebie potrafiliśmy skupić takie siły, jak m. inn. prof. dr. Loria, prof. dr. Łempicki, prof. dr. Łomnicki, Henryk Cepnik, dr. Balk, prof. dr. Steinhaus, Franjo Crnek, prof. Kazimierz Brończyk, Olga Ręgorowiczowa, nie licząc całej plejady młodych pisarzy.

Próba nie pozostała bez zasadniczych rezultatów. Dała jasny i prosty dowód, że na długi długi jeszcze okres czas ugrunt akademicki pozostani jałową glebą dla ścierania się partji politycznych, ambicyjek i prywat — zanim znajdzie się możność ugruntowania tam zasad prawdziwego uspołeczniania i koordynacji.

Z Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Wspaniałą wycieczkę na Chomiak 1544 m i Syniak 1664 urządza w niedzielę, dnia 29. sierpnia b. r. P. Tow. Tatrzańskie Oddział Stanisławowski dostępną też dla pań i starszej młodzieży. Odjazd ze Stanisławowa pierwszym rannym pociągiem o godz. 4 26, z Nadwórny 5 26, z Lubiżny 6 03, z Delatyna 6·19, z Dory 6·29, z Jaremcza 6 38, z Jaremcze Wodospadu 6·43, z Jaremcze Kamień Dobosza 6·44, z Jamny 6·49, z Diłoku 6·56, z Mikuliczyna 7 03. Przyjazd do Podleśniowe 7·10. Dojazd z Worochty 4·23, z Tatarowa 4·35. Punkt zborny i wymarsz ze stacji Podleśniów o godz. 7·10, z budki kol. Nr. 39 o godz. 7·40. Powrót z Podleśniowa do Stanisławowa o godz. 20·08, w kierunku do Worochty o godz. 20·26. Wycieczkę prowadzi znany turysta, delegat P. T. T. p. Edward Kwiatkowski. Opłata za udział od osoby wynosi 1 zł., dla członków P. T. T. i młodzieży 50 gr. Należy wziąść ze sobą żywność na 1 dzień, herbatę cieplejsze ubranie, silniejsze obuwie. W drodze powrotnej dla uczestników wycieczki 66% zniżki kolejowej dla przestrzeni wyżej 30 km.

Zarząd Sow. apeluje do miłośników Karpat i przyrody by korzystali z tak pięknej i sympatycznej sposobności.

Katastrofa ekspresu Berlin-Kolonja.



Ogólny widok wykolejonego pociągu.



Dwa wagony wsunięte w siebie.

Z Polskiego Związku Kolejowców.

(Komunikaty P. Z. K.)

Gdzie prawda?

Cały świat i każdy pojedynczy człowiek żyje pewną sumą prawd — zwanych zasadami. Ażeby te prawdy mógł wcielać w życie i ażeby one stanowiły dla człowieka zasadę, winien je z konieczności ukochać. Miłość bowiem, jest również jedną z podstawowych a bodajże najbardziej podstawową prawdą naszego żywota. Tak samo podstawową prawdą jest Ojczyzna, którą największą miłością ukochać należy. My kolejowcy z P. Z. K. będąc synami tej Ojczyzny, mamy obowiązek miłowania Jej i starania się o Jej dobro, powodzenie i pomyślność. Sprawa jednak nie jest tak prosta, jakby się zdawało.

W jednej z nowel Anatola France'a, w której autor ten opisuje żywot pewnego świątobliwego braciszka z zakonu św. Franciszka z Asyżu, przedstawiona jest scena kuszenia tego braciszka przez nieprzyjaciela rodu ludzkiego — szatana. Zjawia się on pokornemu i ubogiemu w duchu braciszkowi, jako śliczny młodzieniec o smutnym uśmiechu i poczyna z nim prowadzić dysputę. W ciągu dysputy, zapytuje szatan braciszka, ile jest prawd? Braciszek zdumiony odpowiada, że prawda może być tylko jedna, jak jednym tylko może być Bóg. Na to szatan uśmiecha się z politowaniem i powiada mu, że bardzo mało się uczył a jeszcze mniej myślał. Zasmucony braciszek myśli przez cały dzień o tem, co mu piękny młodzieniec powiedział i układa się wreszcie do snu, pełen wewnętrznego niepokoju. I oto śni mu się, że jest na równinie, pełnej ludzi. Każdy z tych ludzi ma na czole wypisane nazwisko sławnego filozofa, uczonego doktora, tłumacza pisma i t. p. Każdemu z tych mędrców wylatuje z ust wstążka odmiennego koloru tęczy, a na wstążce widnieje ogromny napis: Jam jest tym a tym filozofem i tylko we mnie jest prawda. Biedny braciszek ugina się pełen boleści przed tak straszliwem odkryciem i woła żałośnie: „jakżeż może istnieć tyle prawd — i czerwona i zielona i żółta i jeszcze i jeszcze inna?" Wtedy pochyla się nad nim szatan-młodzieniec i rzecze: „Popatrz teraz! A gdy się braciszek popatrzył, ujrzał, jako zerwał się wiatr i począł kręcić wszystkiemi wstążkami barwnemi aż stworzył się z nich jeden biały krąg. I rzekł mu szatan: „zdaje mi się, bowiem nigdy niczego pewny być nie mogę, że to jest właśnie prawda"

Żyjemy w czasach, w których jest tyle prawd, iż nie starczy kolorów tęczy na wstęgi, głoszące je szumnymi napisy. Trzeba się nad tem nieco zastanowić.

„Gazeta Poranna" z dnia 22. b. m. podaje notatkę pod tytułem „burzliwy wiec pracowników kolejowych", w której donosi, że w sali Z. Z. P. we Lwowie odbył się masowy wiec w sprawie poprawy bytu kolejowców, a to przez przywrócenie ruchomej mnożnej, zwrotu różnicy poborów od grudnia ub. roku i t. p. W rezolucji powoływano się na fakt nieuzasadnionego pominięcia tak kolejowców, jak innych pracowników państwowych — wobec podwyższenia poborów oficerom i podoficerom. Fakt jest faktem. Należy szukać przyczyny. Czy leży ona w trosce o dobro Ojczyzny, czy też w trosce o captandam benevolentiam? Braciszek ubogi w duchu z zakonu św. Franciszka powiedziałby, że źle jest, jeżeli matka jedno dziecko kocha więcej aniżeli pozostałych pięcioro czy siedmioro. Szatan mówiłby prawdopodobnie inaczej, bowiem uważałby, że racja stanu albo też ugruntowanie władzy, winny prym dzierżyć przed sprawiedliwością i miłością, bowiem na wszystko jest swoisty porządek spraw.

W „Czasopiśmie", organie Związku Umysłowych Pracowników kolejowych z sierpnia b. r. jest artykuł: „Sejm a pracownicy państwowi"... W artykule tym poddaje autor bardzo ostrej krytyce postępowanie i stosunek stronnictw względem pracowników państwowych. Powiada, że nagonka na tych pracowników przybrała, zwłaszcza w ostatnich miesiącach przed wypadkami majowymi, charakter wręcz tępienia tych pracowników i to nietylko ze stronnictw: Piasta, Związku Chłopskiego i Wyzwolenia. Inne stronnictwa mają dla pracowników jedynie ultrapatrjotyczne hasła a w rzeczy samej bronią przedewszystkiem interesów wielkiego kapitału, sobkostwa, egoizmu i braku ofiarności wobec państwa, klas posiadających — (dosłownie).

Fakta są faktami i należy również szukać przyczyny. Czy leżała ona w trosce o dobro Ojczyzny, czy w trosce o własne stronnictwa i ludzi zasłużonych stronnictwu? Braciszek zakonu św. Franciszka, nieświadom, jako ubogi w duchu, wysokich arkanów polityki, czyli najprostszej drogi do ukochania Ojczyzny, rzekłby pewnie, że do gruntownej uprawy dobra, zwanego Ojczyzną, potrzebne są narówni i zarządca i buchhalter i karbowy i fornal i wół i koń i pług i brona i wszystko to — co do uprawy służy. A staranie winno być równomierne dla każdego, stosownie do jego właściwości, bowiem jeżeli koń lub wół zdechnie z głodu, ani fornal, ani karbowy, ani zarządca ziemi orał nie będzie. Możliwe jest, iż szatan odpowiedziałby na to, że niesłuszną byłoby, ażeby koń, który pod sobą nosi rządcę dostawał tyleż obroku jak ten, który chodzi w pługu. Gdy bowiem koń orzący potknie się, a nawet upadnie, nie zobaczy tego nikt prócz fornala. Skaz zaś skiby w wielkiej masie nie znaczy wiele, a nawet kilka skazów. Gdy się zaś potknie koń zarządcy albo już zgoła upadnie, despekt sromotny na całe życie spada gospodarstwo i pozbawia zarządcę koniecznego autorytetu.

Pewna jest, że u wielkiej i to bardzo wielkiej większości ludzi — głoszących w dziennikach, ulotkach, tygodnikach i miesięcznikach wielką i wyłączną miłość Ojczyzny i prawdy — przewijają się wstęgi zielone, czerwone, żółte i inne, nie stanowiące jednak całej prawdy.

Winniśmy jednak szukać tak w sobie, jak w otoczeniu, właśnie tej całej, jedynej prawdy i miłości, która jest podstawą prawdziwego szczęścia Ojczyzny, a zatem i naszego. Stwarza się bowiem taka sytuacja, iż jedni, uważający, że głoszą całą prawdę, nie robiąc nic celem jej realizacji, krytykują ciągle i bezustannie tych, którzy również uważają, jako głoszą całą i wyłączną prawdę. Jest zaś niemożliwe, aby było dwie prawdy.

I oto większość — cała masa — przypatruje się temu i jest jak stado owiec, zganiane w rozbieżnym kierunku przez dwóch pasterzy. A nie pasterze są dla gospodarza istotną wartością, tylko stado, bowiem pasterze nie są w stanie wytwarzać ani wełny ani mleka. Wytwarza je stadna owca a pasterz winien pilnować, ażeby się znalazła w jaknajlepszych warunkach do wytwarzania wełny i mleka. Stado ludzkie różnić się ale winno od stada owiec tem, że każda jednostka obowiązana jest zdawać sobie dokładnie sprawę ze swego stosunku do prawdy, istotnej, bez względu na to, czy jeden pastuch orzeknie jako jedyna jest fjoletowa, drugi zaś jako wyłącznie jest żółta.

Prawda istotnie nie jest i być nie może ani fjoletowa, ani żółta, ani zielona, tylko biała, złożona z wszystkich tych kolorów.

Czas najwyższy dobrze się nad tem zastanowić, tembardziej, że już od długiego czasu staramy się kroczyć tą drogą. Należy jednak, ażeby każdy pojedynczy członek dobrze się nad tem zastanowił i nabrał nieodzownego przekonania, że bez wprowadzenia w czyn prawdy istotnej — będziemy wiecznie tylko bezmyślną trzodą.

OGŁOSZENIE.

Chcąc kres położyć wiecznym do podpisanego Wydziału powiatowego wnoszonym zażaleniom ludności na stan dojazdu do mostu na Bystrzycy w Jezupolu, podaje się do publicznej wiadomości, że dotycząca droga Sielec-Kłubowce stoi pod zarządem Tymczasowego Wydziału Samorządowego.

1-1-833 **Wydział powiatowy w Stanisławowie.**

Komunikat.

Krążą pogłoski jakoby cukiernia „Pasaż“ u siebie sprzedawała ciasta, cukry, czekoladki zakupione w innych pracowniach.

Temu Zarząd zaprzecza i zawiadamia P. T. Publiczność, że ciasta, cukry i czekoladki są wyrabiane we własnej pracowni pod kierownictwem byłego kierownika firmy „Lwowianka“ Bronisława Zaleskiego. 1—1—856

Życie artystyczne modnego Jaremcza.

Z każdym rokiem bardziej rojne i modne Jaremcze nie pozostaje w tyle również pod względem artystycznych rozrywek a z pośród licznych koncertów i przedstawień jako niebywałą atrakcję wymienić należy dwa koncerty naszej słynnej śpiewaczki p. Reny Pfiffer-Lax.

Pierwszy odbył się dnia 7. b. m. w sali p. Hanusa, drugi dnia 14. b. m. w pensjonacie p Klara „Nadzieja“ wywołując zachwyt publiczności i niezatarte wspomnienia.

Bilety na oba koncerty formalnie rozchwytano tak, że dużo osób odeszło od kasy a kilka sprytnych jednostek zarobiło ładne sumki na ażjotażu.

W obu wypadkach wspaniale dysponowana artystka uraczyła słuchaczy całem bogactwem swego cudownego głosu śpiewając szereg najcelniejszych utworów polskich i obcych kompozytorów, arji operowych i pieśni. Naddatkom nie było końca tak, że powstał z nich właściwie drugi koncert, ale niezmordowana artystka widząc entuzjazm słuchaczy sypała niemi z królewską hojnością.

W pierwszym koncercie akompanjament spoczywał w artystycznych dłoniach p. Beby Moreckiej, w drugim p. Elzy Mandlerowej, które obie nie zawiodły pokładanych nadzieji i przyczyniły się świetnie do ogólnego sukcesu.

Z pełnem uznaniem podnieść należy, że lwią część dochodu z pierwszego koncertu przeznaczyła p. Pfiffer-Lax na cele dobroczynne dając 250 zł. na biedną dziatwę zaś 100 zł na Tow. tatrzańskie.

Oba koncerty nazwać należy bez przesady najcenniejszem wydarzeniem obecnego sezonu w Jaremczu, które w pamięci letników długo zostanie w miłej pamięci.

Ze sportu.

Rewera rez.-Stanisławowia 6:1 (3:1). Zawody powyższe, rozegrane w niedzielę, dnia 22. b. m. (jako przedmecz zapowiedzianych zawodów między Hakoachem a Rewerą I), przyniosły piękny sukces rezerwie Rewery, która — mimo wystąpienia w mocno osłabionym składzie — grała ambitnie i ofiarnie, czemu w dużej mierze przypisać należy zwycięstwo nad dobrze zgranym, najlepszym zespołem piłkarskim tutejszej C klasy. Gra w pierwszej połowie otwarta — w drugiej przewaga Rewery. Bramki strzelili dla Rewery: Baczyński, Kopanicki, Kotniewicz i Demiańczuk po jednej, Tatara II. — dwie, dla Stanisławowji honorowego goala uzyskał na początku gry środek ataku. Ulewny deszcz zmusił prowadzącego zawody — p. Adama do skrócenia gry o 10 minut, zaś zebraną publiczność do opuszczenia w popłochu boiska Kasy Oszczędności. Wobec pustej widowni i rozmiękłego terenu — właściwe zawody tego dnia: Hakoach I. - Rewera I. odwołano.

I. L. K. S. „Czarni“ - Rewera I. W najbliższą niedzielę, t. j. 29. b. m. przyjeżdża do Stanisławowa po 2 letniej nieobecności I. L. K. S. Czarni ze Lwowa, celem rozegrania zawodów w piłkę nożną z I-szą drużyną Rewery. Najstarszy ten zespół piłkarski we Lwowie — zaliczany zawsze do najlepszych drużyn w Polsce, przedstawia w bieżącym roku wysoką klasę, co zgodnie podkreśla cała prasa lwowska. W tabeli mistrzostw kl. A. Okręgu Lwowskiego zajmują Czarni 2-gie miejsce po Pogoni (tegorocznym mistrzu Polski), z którą uzyskali dwukrotnie wynik nierozstrzygnięty (remis). Zawody te stanowić będą dla sportowej publiczności naszego grodu — prawdziwą biesiadę sportową, zaś dla Rewery ogniową próbę zdolności i umiejętności gry w piłkę nożną. Rewera, która wystąpi w swym najlepszym zreorganizowanym składzie, musi wydobyć pełnię sił, ambicji i poświęcenia, aby z tych zawodów wyjść z honorem. Sympatycznych gości z naszej „kresowej stolicy“ powitamy najlepiej, jawiąc się tłumnie na boisku Kasy Oszczędności, czem stwierdzimy bezsprzecznie, że sport i wychowanie fizyczne — cieszą się należytem zrozumieniem i poparciem szerokich warstw miejscowego społeczeństwa, a nasz gród, stolica kresowego Województwa — nie ustępuje wiele tym licznym ośrodkom Polski, które idąc za przykładem państw zachodnich — pracują rzetelnie i gorąco nad sportowem wychowaniem młodzieży.

Por. Dubeński, znany zaszczytnie ze swej działalności sportowej w 48 p. p. S. K. wszedł w skład zarządu i Komisji sportowej S. K. S. Rewery. Wzmocniona tak wytrwawnym pracownikiem, Komisja sportowa tego najstarszego stanisławowskiego Klubu sportowego daje pełną rękojmię wydatnej pracy i jaknajlepszych jej wyników w przyszłości.

Sekretarjat S. K. S. Rewery mieści się w lokalu Klubu, przy ul. Lipowej 76. Godziny urzędowe w środy, piątki i soboty od godz. 17—19.

Hiszpania domaga się Tangeru.



Obrazek nasz przedstawia najważniejsze miasto portowe marokańskie Tanger, stojące obecnie pod zarządem międzynarodowym. Natomiast Hiszpanie żądają wcielenia Tangeru do swoich kolonji — co wywołało zaniepokojenie w Paryżu.

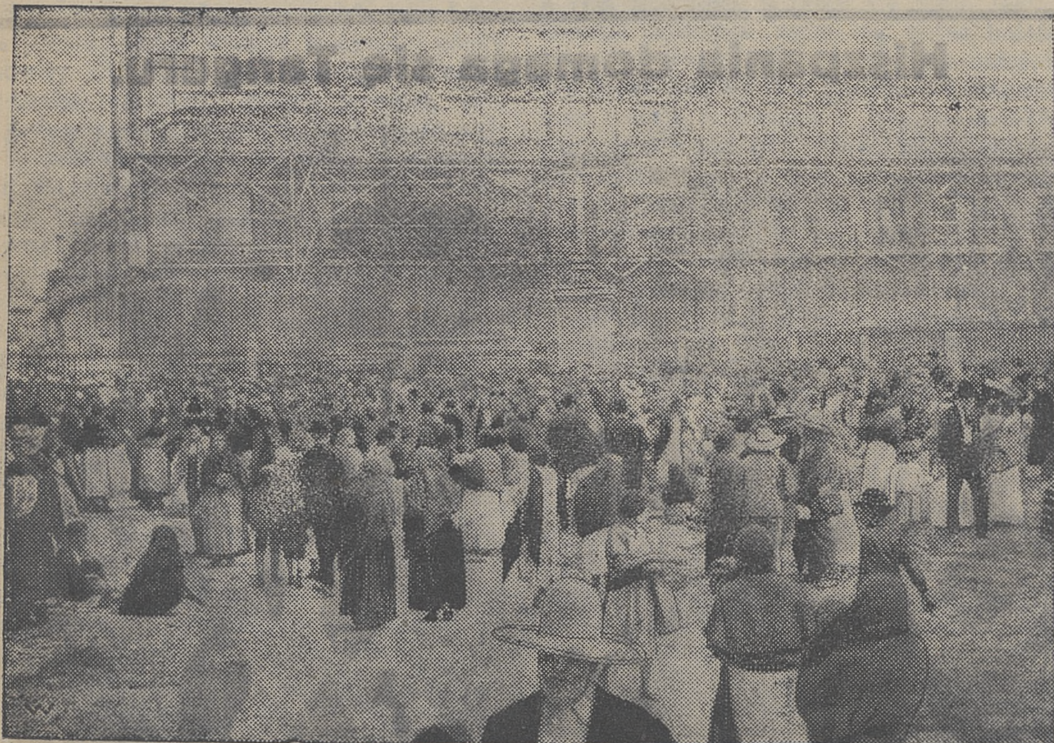
Wojna religijna w Meksyku.



Prezydent Calles wydaje swoim generałom instrukcje, jak się mają zachować na wypadek rozruchów.



Rafael Villareal (1), René Capistran Garza (2) i Luis G. Bustos (3) przewódcy Związku młodzieży katolickiej, zaaresztowani za podpisanie ulotek wzywających do bojkotu.



Przed zamknieciem świątyń, kościoły nie mogły pomieścić tłumów wiernych, którzy poraz ostatni chcieli wysłuchać mszy św. Oto taka scena przed katedrą w Gwadelupie.

Starostwo w Stanisławowie. **Odpis.**

L. 40426/26. Stanisławów, dnia 19. sierpnia 1926.

Ogłoszenie.

Jan Grocholski, z Wołczkowa, wniósł prośbę o wydanie mu konsensu wodno-prawnego na urządzenie młyna wodnego oraz urządzeń wodnych w Wołczkowie.

Celem zbadania dopuszczalności projektowanego zakładu wodnego ze względów publicznych oraz ze względu na postanowienie ustawy przemysłowej i ustawy wodnej, zarządzam, w imieniu i z upoważnienia Urzędu Wojewódzkiego po myśli art. 195 i 196 ustawy wodnej, komisyjne dochodzenia wodno-prawne na miejscu i wyznaczam termin dochodzenia na dzień 30. września 1926. godz. 10-ta przed południem. Równocześnie przeprowadzone będą dochodzenia z § 26 ustawy przemysłowej.

Komisja zbierze się w wyznaczonym wyżej dniu w Urzędzie gminnym w Wołczkowie.

Plany i obliczenia projektowanego zakładu wyłożone są do publicznego wglądu w Starostwie w Stanisławowie w godzinach urzędowych.

Zawiadamiając o tem zwracam uwagę, że zarzuty przeciw udzieleniu proszonego konsensu można wnieść do dnia dochodzeń komisyjnych do Starostawa w Stanisławowie a w dniu komisji przy dochodzeniu na miejscu z tem, że ci którzy w powyższym terminie nie podniosą przeciw udzieleniu konsensu żadnych zarzutów, utracą do nich prawo i będą mogli przeciw ewent. szkodliwem działaniu rzeczonego zakładu żądać tylko wzniesienia i utrzymania urządzeń zapobiegających szkodzie albo też odszkodowanie o ileby takie urządzenia nie dały się pogodzić z przedsiębiorstwem lub gospodarczo usprawiedliwić.

1-1-825 Starosta: **Dyduszyński** w. r.

Starostwo w Stanisławowie. **Odpis.**

L. 50163/26. Stanisławów, dnia 19. sierpnia 1926.

Filip i Marja Gendman, młyn wodny w Zabereżu.

Ogłoszenie.

Filip i Marja Gendman, z Zabreża, wnieśli prośbę o ustalenie znaków wodnych przy młynie w Zabereżu.

Celem zbadania dopuszczalności wpisu prawa wodnego petentów do księgi wodnej i sprawdzenia znaków wodnych zarządzam, w imieniu i z upoważnienia Urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie, komisyjne dochodzenia na miejscu i wyznaczam termin dochodzenia na dzień 23. września 1926, godzina 11-ta przed południem.

Komisja zbierze się w wyznaczonym Urzędzie gminnym w Zabereżu.

Odnośne plany wyłożone są do publicznego wglądu w Starostwie w Stanisławowie w godzinach urzędowych.

Zawiadamiając o tem zwracam uwagę, że zarzuty przeciw wpisowi prawa wodnego petentów do księgi wodnej i sprawdzenia znaków wodnych można wnosić do dnia dochodzeń komisyjnych do Starostwa w Stanisławowie a w dniu komisji przy dochodzeniu na miejscu z tem, że ci, którzy w powyższym terminie nie podniosą przeciw temu żadnych zarzutów utracą do nich prawo i będą mogli przeciw ewentualnemu szkodliwemu działaniu powyższego młyna żądać tylko wzniesienia i utrzymania urządzeń zapobiegających szkodzie albo też odszkodowania, o ileby takie urządzenia nie dały się gospodarczo usprawiedliwić.

1—1—823 Starosta: **Dyduszyński** w. r.

Starostwo w Horodence.

L. $\frac{19737}{2}$/26. Horodenka, dnia 12. lipca 1926.

Wasyl Tokaryk i Sp. o wpis prawa wodnego dla młyna i folusza na potoku Lemic w Strzylczu.

Ogłoszenie.

Wasyl Tokaryk i Sp., w Strzylczu, wnieśli prośbę o wpis do księgi wodnej prawa wodnego dla młyna i folusza, pobudowanych nad potokiem Lemic na pb. 278 w Strzylczu, stanowiących własność wyżej wymienionych.

Celem zbadania dopuszczalności powyższego wpisu i celem ewentualnego ustalenia znaków wodnych przy powyższych zakładach wodnych, Starostwo w Horodence, w imieniu i na podstawie upoważnienia Urzędu Wojewódzkiego w Stanisławowie udzielonego reskryptem z dnia 21. czerwca 1926, L. A. D. 9302 ex 1926, po myśli postanowień Rozdziału II, części VI. ustawy wodnej z dnia 19/IX 1922, Dz. U. R. P. Nr. 102, § 7 Rozp. Min. Robót Publ. z dnia 7. maja 1924, Dz. U. R. P. Nr. 44, poz. 468 i § 5 rozp. Min. Robót Publ. z 25. czerwca 1923, Dz. U. R. P. Nr. 80, poz. 631, zarządza komisyjne dochodzenia na miejscu w Strzylczu **w dniu 8. października 1926** o godzinie 10-tej przed południem przy współudziale rzeczoznawcy hydrotechnicznego i interesowanych stron.

Komisja zbierze się na miejscu w powyższym terminie.

Równocześnie podaje się do wiadomości, że plany i opisy techniczne powyższego zakładu wodnego, wyłożone są do publicznego wglądu w Starostwie w Horodence w biurze Nr. 7. Ewentualne zarzuty przeciw utrzymaniu w mocy powyższych uprawnień wodnych i przeciw uskutecznieniu wpisu tychże do ksiąg wodnych można wnieść przed terminem komisji do Starostwa w Horodence na piśmie lub ustnie, względnie przy dochodzeniu, na miejscu.

Niepodnoszący w terminie zarzutów tracą do nich prawo, ze skutkami przewidzianymi w Art. 196, ustęp 2 ustawy wodnej.

1—1—824 Starosta: **Agopsowicz.**

Wydaje Ska wydawnicza: „Kurjer Stanisławowski“. Odpowiedzialny redaktor: Wł. Kaśniewski Drukarnia St. Chowańca w Stanisławowie.